KATOLIK

MILWAUKEE, WIS.

CZASOPISMO POSWIĘCONE INTERESOM POLAKÓW KATOLIKÓW W AMERYCE.

Nr. 25. Czwartek, 2-go Listopada, 1899. Rok IV.

Angielska spekulacya urzędowa

o przebiegu wypadków wojny w Transvaalu.

Domysł Katolika, wyrażony zeszłego tygodnia, że depesze londyńskie w sprawie wypadków wojny południowo afrykańskiej są piosnkami podejrzanej natury, stwierdziła depesza z 26. października, donosząca, jak następuje: "Nie ma najmniejszej wątpliwości, ze w ministerstwie wojny nicują gruntownie sprawozdania, nadchodzące z pola walki, w południowej Afryce. Według wiadomości z Kimberley (Kolonia Przylądka) trwa oblężenie tego miasta bez przerwy, a siły Boerów wzrastają tam codziennie; otrzymali i pięć dział dużego kalibru z Pretoryi. Odejście jenerała Boerów, Cronje, do Kimberley nasuwa domysł, że i Mafeking, oblegany dotąd przezeń, jest już w posiadaniu Boerów. Cały trójkąt kolei żelaznej w Natalu jest również w ich rękach."

Giełdowicze londyńscy wielce są oburzeni na ministra wojny, że ten za swój obowiązek poczytuje ogłaszanie niby prawdy o stanie wojny.

Angielski pułk huzarów w niewoli.

Londyn, 25. października. Ministeryum wojny ogłosiło dzisiaj, co następuje:

Do sprawozdania jenerała White nie ma co dodać. Z nieurzędowego źródła dowiadujemy się, że w niewoli u nieprzyjaciela znajdują się następujący oficerowie, o których zaginieniu dotąd nie donoszono: 18ty pułk huzarów, jenerał Moller, major Greyille, kapitan Pollock. Dublińscy fizylierzy — kapitan Lonsdale, porucznik sztabowy Lemesurier, porucznik Garvice, porucznik Grimshaw, porucznicy Majendre i Shore. Istnieje przypuszczenie, że cały szwadron huzarów 18go pułku, zostający pod komendą powyższych oficerów, dostał się wraz z nimi do niewoli, gdyż wedle drugiej depeszy do "Daily Telegr." datowany "Ladysmith 25 paźdz., przebiło się 30 huzarów 18. pułku przez szeregi nieprzyjaciela we wąwozie gór Biggars i uszło wśród rzęsistego ognia i pogoni do Ladysmith. Pułk ten, wysłany z Glencoe dla zastąpienia drogi cofającym się Boerom z Clanslaagte dostał się sam do niewoli, bo cofający się Boerowie nie ze strachu snać wykonywali ów odwrot, lecz dla skupienie sił lub dla zwykłego manewru wojennego, który im się też powiódł nie źle w tym wypadku.

Miasto Kripdam zajęte przez Boerów.

25. doniesiono do Londynu o zajęciu przez Boerów miasta Kripdam, położonego na północ od Kimberley.

Pancerny pociąg angielski, wiozący dwa wagony dynamitu, uległ w potyczce z Boerami, którzy wieziony dynamit wysadzili w powietrze, a nadto stracili Anglicy przytem jednego towarzysza broni. Najdotkliwszą jednak stratą dla Anglii w życiu ludzkiem jest życie jenerała Symons, który umarł skutkiem rany, otrzymanej w bitwie pod Glencoe.

Ucieczka z Dundee.

Według urzędowej wiadomości z Londynu umknął jenerał angielski Yule z całą załogą z Dundee do Ladysmith przed natarczywością Boerów, którzy już w piątek o 12 godzinie rozpoczęli działowy ogień na to miasto. Sama urzędowa depesza angielska przyznaje, że wzmiankowany jenerał tylko lichej służbie szpiegowskiej Boerów ma do zawdzięczenia, iż mógł siebie i swoich ucieczką uratować. Kiepskie to świadectwo, wystawione przez Anglików Boerom, nie czyni tym ostatnim ujmy pod względem moralnym, bo stwierdza, iż nie mają oni wielkiego daru do podłej profesyi — szpiegowskiej. Bombardowanie warowni Ladysmith przyspieszają Boerowie prawdopodobnie wobec wieści o wysyłce posiłków angielskim załogom do Kaplandyi. Z pozostałej armii angielskiej po bitwie pod Glencoe jest wprawdzie jeszcze duży zwierz, ale bez głowy, bo brak mu oficerów, których Boerowie częścią zabrali, częścią wystrzelali. 135 oficerów jest już w drodze z Londynu do zajęcia miejsc, opróżnionych tą bitwą, w której sobie Anglicy w urzędowej pierwotnej depeszy zwycięstwo przypisali.

Parlament angielski odroczony po przyzwoleniu kredytu.

27 października odroczyły się posiedzenia parlamentu tronową mową królowej, która wyraziła podziękowanie obu izbom za przyzwolenie sum na koszta wojny. Mowa tronowa królowej kończy się słowami: "Ufam, że błogosławieństwo boskie będzie spoczywało nad usiłowaniem naszym i mej dzielnej armii, aby pomścić cześć tego kraju, a udzielić pokoju i dobrego rządu owej części mego państwa". Anglii potrzeba już od trzech wieków zawsze błogosławieństwa Boskiego do rozszerzania mieczem targowicy świata i do wykluczenia z niej wszystkich innych konkurentów. Targowica bowiem jest ideą jej życia: dla targowicy jest jej polityka, dla targowicy sprawiedliwość, dla tej targowicy całego świata agrykultura, nawet modlitwy i wystawne nabożeństwa tego narodu około tej targowicy się grupują.

OSTATNIE TELEGRAMY.

W chwili oddania Katolika pod prasę dotarł jeszcze jeden telegram, mogący wielce interesować czytelników. Jest to wieść z afrykańskiego teatru wojny o wzięciu do niewoli dwóch pułków angielskich wraz z 42 oficerami i jednej bateryi dział polowych, mianowicie sześciu siedmiofuntówek w pobliżu warowni Ladysmith. Wpływ obustronny tak na Boerów jako i Anglików tego zdarzenia łatwo sobie wyobrażą sami czytelnicy.

Że angielskie pułki wpadły w pułapkę, łatwo wyrozumieć z raportu jenerała angielskiego White do ministerstwa wojny w Londynie: "Nieszczęście spotkało kolumnę, wysłaną przezemnie celem zajęcia stanowiska na wzgórzu dla zasłonienia lewego skrzydła linii bojowej. Przy tej operacyi otoczono pułk 10. królewskich fizylierów i pułk Gloucestershire tudzież bateryą górską i zmuszono po ciężkich stratach do kapitulacyi." Jenerał White przyznaje się wreszcie do winy w tej depeszy, usprawiedliwiając wojsko, że pozycya, na której ją taki los spotkał, nie była do utrzymania, zaś plan chybiony był jego dziełem.

Mała próbka wielkiej godności

MOSKIEWSKICH OFICERÓW.

Tylko 43 oskarzonych o olbrzymie oszustwo.

Na skargę viceadmirała rosyjskiej floty na Czarnem morzu, Tyrkowa, aresztowano czterdziestu trzech oficerów rosyjskich w Sebastopolu. Urzędnicy ci mieli od dłuższego czasu prowadzić na wielki rozmiar oszustwa na szkodę rządu. Olbrzymi spisek w sprawie sprzeniewierzania rządowych pieniędzy, sprzedawania wojskowych zapasów i t. p. oszustw utrzymywał się w tajemnicy za pomocą przekupstwa. Pomiędzy aresztowanymi jest wielu wyższych oficerów marynarki a nawet dawniejszy komendant portowy, Relitzky. Mówią, że niektórzy odebrali sobie życie, niechcąc się narażać na proces i wyrok nie pochlebny.

ZBEZCZESZCZENIE POMNIKÓW W BERLINIE.

W stolicy Zjednoczonych Niemiec zaszedł w najbliższym czasie wypadek, świadczący o wprost przeciwnem pojmowaniu historycznych wielkości z nad Sprewy jak u rządu. Statuom, wzniesionym ku uwiecznieniu imion pierwszych twórców militaryzmu pruskiego, poutrącano nosy i uszy. Pomiędzy oszpeconymi statuami figuruje i statua mistrza krzyżackiego z 13 wieku, Hermana Salzy, pod którym przybył ten zakon nad granicę pogańskich Prusaków na wezwanie księcia polskiego, Konrada Mazowieckiego. O czynność tę niegodziwą, przypominającą poobrzynanie nosów i uszu posągom bożka Hermesa przez ateńczyka Alcybiadesa w starożytności, podejrzywają władze socyalistów berlińskich. Zadziwia to jednak samę policyą, jak mogli psotnicy dokonać tego czynu w miejscu tak celnemi i niemal ustawicznym nadzorem policyi zaszczyconem.

ZATONIONY OKRĘT ZUERICH.

Straszny los rozbitków.

Angielski okręt "Zuerich" zatonął 21. października podczas burzy przy zachodnich wybrzeżach Norwegii. Gdy zauważono, że ocalenie zagrożonego zatonięciem okrętu jest niemożebnem, a na ocalenie życia załogi nie wiele pozostawało czasu, wsiadło do jednej łodzi 10, do drugiej 9 ludzi. Nie mieli jednak na tyle czasu, aby się w żywność zaopatrzyć lub przynajmniej we wodę do picia. Przez trzy dni i tyleż nocy miotały fale łodziami, a nieszczęśliwych rozbitków dobijały zwolna głód i pragnienie. 21. paź. znaleziono jednę z tych łodzi w pobliżu wysp Vigten, ale jedyną żyjącą osobą w niej był kapitan, podczas gdy dziewięciu innych częścią białych, częścią kolorowych majtków uległo śmierci głodowej. W następnych dniach napotkano drugą z tych łodzi na wybrzeżu, lecz tylko ze zwłokami jednego murzyna. Dziewiętnastu ludzi padło ofiarą śmierci głodowej na wod przestworze.

Konskrypcya, czyli obliczenie ludności i produkcyi "Census".

W roku 1900 przypada dwunaste z kolei takie obliczenie w Stanach Zjednoczonych i rozpocznie się wprawdzie dopiero w czerwcu, roku następnego. Zważywszy jednak, iż cel takiego obliczania, odbywającego się co 10 lat nie wszystkim obywatelom jest dokładnie znany, wypada się z nim zawczasu obświadomić, aby w chwili zjawienia się spisującego urzędnika nie upatrywać w nim czegoś innego, jak tego, czem on jest z urzędu swego w istocie. Wielu bowiem obywateli zarównie miejskich jak wiejskich upatruje w nim taksatora podatkowego, zwłaszcza przy pytaniach o ilość i wartość ich posiadłości; słowem poczytują go za osobę, wywiadującą się o stosunki na ich szkodę. Najważniejszą więc rzeczą jest wiedzieć i rozumieć to dobrze, iż urzędnik spisujący nie ma nic zgoła do czynienia z oszacowaniami podatkowymi, ani z podatkami, ani z informacyami do celów wojennych lub z handlowymi agencyami, słowem z wszelkimi sprawami, mogącymy niepokoić pojedyńcze osoby lub korporacye.

Należy wiedzieć, iż zastosowanie liczb z tych wiadomości urzędownie do użytku i publikacyi nie jest nigdy w połączeniu z imieniem odnośnej osoby lub korporacyi, gdyż nie rozchodzi się tu o nic innego jak o dokładne liczby, ani też sporządzającemu konskrypcyą urzędnikowi nie wolno pod surową karą udzielać zebranych wiadomości żadnej prywatnej osobie, ani urzędnikowi podatkowemu lub taksatorowi. Ale są też i kary, ustanowione na osoby, wzbraniające się udzielić żądanej informacyi lub podające takową fałszywie.

Celem spisu (Census), odbywającego się regularnie co 10 lat jest nabycie ścisłej, pewnej wiadomości historycznej, na każde dziesięciolecie, a zestawienie dziesięciu takich spisów stanowić ma historyą jednego wieku w zakresie rozwoju cywilizacyjnego, przemysłowego i wzrostu liczby mieszkańców każdej pojedyńczej gminy, stanu i całej Unii. Obowiązkiem więc każdego obywatela jest przykładać się szczerze, aby stanął prawdziwy XII. spis (Census) Stanów Zjedn. przedstawiający wiernie wszystkie działy zatrudnienia i mienia obywateli.

Projekty Aguinaldy.

Zastępca Aguinaldy ma przybyć do Washingtonu z projektami względem zakończenia wojny na Filipinach. Ma to być niejaki Regidos, bawiący w Londynie, znakomity dyplomata i zaopotrzony w pełnomocnitwo do zawarcia układu ze Stanami Zjednoczonymi. Pomimo, że plany jego propozycyi mają być osłonione welonem tajemnicy, to przecież przejrzeli przez ten welon bystroocy reporterowie "World'u" następujące punkty:

1. Zupełnie wolny handel między Stanami Zjednoczonymi a wyspami filipińskimi; 2. wolność religii, jaka jest obecnie pod zarządem Aguinald'y; 3. stacye węglowe dla Stanów Zjednoczonych, które sobie wyliorą i oznaczą; między tymi będzie rozumie się w pierwszym rzędzie Manila; 4. rezerwacye dla wojska w Manili, w Ilo — Ilo, w Panay, Mindaoova, Negros, Masbate, w Samar, w Mindorica i innych miejscach, oznaczonych przez obydwa rządy; 5. obsadzanie amerykańskich urzędników cłowych i innych rządowych; 6. zaprowadzenie amerykańskiego systemu policyjnego; 7. ustanowienie trybunałów sądowych, jak na wyspie Kubie; 8. przekształcenie całego rządu filipińskiego wedle systemu, przepisanego konstytucyą dla stanów Zjednoczonych; uznanie rządu filipińskiego niezawisłą republiką pod protekcyą Stanów Zjednoczonych.

Gdyby takie warunki były przedłożone amerykańskiej komisyi pokojowej przed zakupieniem Filipin, nie byłoby wojny na tym archipelagu. Dziś jednak jest przedkładanie ich spóźnione jakkolwiek mogłyby znaleść uwzględnienie lecz po złożeniu broni ze strony powstańców, zwłaszcza iż istnieje obecnie osobliwa komisya filipińska, do której należy także projekty rewidować. Bądź co bądź, są to warunki, jeżeli prawdziwe, zgodne ze zapatrywaniami amerykańskich przeciwników imperyalizmu i gdyby tylko powstańcy filipińscy broń złożyli, nie ma wątpliwości, że przyjąłby je rząd washingtoński, jako od narodu zostającego pod jego opieką.

Polityka Stanów Zjednoczonych byłaby nawet narażona na ostrą krytykę równie wewnątrz jak zewnątrz kraju, gdyby po złożeniu broni przez filipińczyków nie przychylono się do ich prośby o taką formę rządu, jak w przytoczonych powyżej punktach określona. Przed złożeniem broni ze strony Aguinaldy wątpić należy, czyby nawet z nim samym mówiono urzędownie we Washingtonie, skoro jest do tego oddzielna komisya na Filipinach.

Z MANILI.

Z depeszy jenerała Otis'a dowiaduje się administracya wojenna we Washingtonie, że przednie straże dotarły pod wodzą jenerałów Lawton'a i Yung'a na północ od San Isidoro i zakładają tamże stałą stacyą w pobliżu Cabanatun. Zaopatrzenie tej stacyi na trzy miesiące ma się uskutecznić na okręcie, łożyskiem rzeki San Juan.

Kompanie 27. pułku przybyły wedle tejże depeszy do Manili na okręcie przewozowym "Takoma". W drodze zmiotły fale morskie z pokładu kaprala Anderson'a a 7. chorych pozostało w Honolulu; dwóch szeregowców zdezerterowało tamże.

List Karola Schurza, z ostrzezeniem przed imperyalizmem do Niemców w Cincinnati.

Z ubolewaniem oświadczam, że nie mogę uczynić zadość waszej prośbie względem wypowiedzenia mego bezstronnego zdania o imperyaliźmie w Cincinnati w moim powrocie z Chicago. Nie mogłem tego uczynić raz z powodu spieszenia się do domu, a powtóre z obawy, aby nie natrafić na uprzedzenia. Cieszyłoby mię, gdyby ta ważna sprawa była oddzieloną od polityki stronnictw. Jeżeli to bowiem nie nastąpi, pozostanie nam tylko w następnym roku wybór między stronnictwem, reprezentującym imperyalizm i wartościową monetą, a stronnictwem przeciwnem imperyalizmowi, a obstającem za niezdrową walutą. Od tych ostateczności uwolnić nas może tylko usunięcie na bok polityki imperyalistycznej. Do tego zaś potrzeba wprzód nie tylko zakończyć utarczki na Filipinach zwycięstwem naszego oręża, lecz i dać niezawisłość tym wyspom. Bo jeżeli się nie da filipińczykom niezawisłości, to przy najbliższych wyborach prezydenta będzie imperyalizm odgrywał główną rolę i zepchnie wszelkie inne sprawy na miejsce drugorzędne. Znamiona te już obecnie się pojawiają, gdyż "Volksblatt" z Cincinnati następujące ogłasza upomnienie.

"Praktyczni ludzie są tego zdania że daleko większą przysługę wyświadczyłby P. Schurz krajowi, gdyby przybył do Ohio i walczył przeciw spekulacyi zwolenników wolnego bicia srebra zamiast im przez to dopomagać, że annektowanie wysuwa na front".

Jestem wprost przeciwnego zdania. Nikt mi nie może zarzucić, abym nie znał niebezpieczeństwa, grożącego z wolnego bicia srebra, obstaję jednak przy tem, iż daleko niebezpieczniejszym jest imperyalizm, bo grozi upadkiem naszych instytucyj wolności. Ale cóż nam czynić wypada, jeżeli nie możemy opierać się imperyalizmowi, zdaniem "Volksblatta", nie pomagając równocześnie przez to zwolennikom wolnego bicia srebra? Znaczy to tosamo, iż przed trzema laty wybraliśmy prezydenta, który nam miał kwestyą monetarną rozstrzygnąć, a że ten nam imperyalizm zamiast niej narzucił.

A oczem też właściwie mówili dotychczasowi mówcy, powołani do Ohio? Czy gubernator Roosevelt mówił co o kwestyi srebra? On głównie w tym kierunku się wysilał, aby nas za nasze wywody przeciw imperyalizmowi nazwać "copperheads". Tak samo postępowali i inni mowcy.

Z dwojga złego woli mniejsze.

Gdybym w obec tych okoliczności dopomógł republikanom w Ohio do zwycięstwa przez popieranie kwestyi srebra, poczytałaby administracya takowe zwycięstwo za potwierdzenie polityki imperyalistycznej ze strony ludu i nie omieszkałaby wybić z tego nieograniczonych korzyści. Do osiągnienia zaś takiego rezultatu nie mogę z czystem sumieniem dopomagać. Mojem uzasadnionem przekonaniem jest, iż największem niebezpieczeństwem, grożącem obecnie republice, jest imperyalizm, że największym patryotycznym obowiązkiem naszym jest wszystkie siły wytężyć i wszelkie interesy stronnictw uchylić dla zapobieżenia temu niebezpieczeństwu. Z tego powodu sprzeciwiałem się zeszłego roku, kandydaturze Roosevelta, chociaż za reformą służby cywilnej wespół z nim działałem. Sądziłem bowiem już wtenczas, co i dzisiaj sądzę, że jego klęska przy wyborach byłaby odstraszyła administracyą we Washingtonie od programu annektowania Filipin, przezco byłoby wzmiankowane niebezpieczeństwo znacznie osłabione.

Wielu tutejszych mych znajomych, różniących się podówczas w mniemaniu, zgadza się dziś ze mną, że ów rezultat ofiary wart był swojej ceny, coby za nię osiągniono. Położenie tegoroczne znowu tak samo wygląda. Jeżeliby bowiem wynik wyborów tej jesieni tak miał wypaść, że ośmielałby administracyą i kongres do kroczenia dalej drogą imperyalizmu, tedy główną sprawą przy wyborach prezydencyalnych w następnym roku znów będzie imperyalizm i będziemy musieli niemile nader ofiary ponieść dla ocalenia republiki przed największem niebezpieczeństwem. Takiemu więc ośmieleniu administracyi należy wszelkim możliwym kosztem zapobiec. Stoimy wśród kryzy, w której każdy obywatel powininien sobie poczytać za najświętszy obowiązek podporządkowanie rzeczy mniej ważnej pod najważniejszą i nie dać się prowadzić na pasku stronnictw.

DZIEŃ DZIĘKCZYNIENIA.

Dzień dziękczynienia "Thanksgiving day" wyznaczył prezydent w b. r. na ostatniego listopada, w którym to czasie jako uroczystym wedle zwyczaju będą zamknięte wszelkie biura urzędowe i zatamowany ruch wszelkich fabryk i warsztatów.

Równocześnie z wyznaczeniem wzmiankowanego urzędowego święta podnosi prezydent tę okoliczność iż w tym roku ma ludność St. Zjednoczonych większy niż kiedykolwiek powód do składania modłów dziękczynnych równie za szczęście orężne kraju jak za obfite plony i wzrost handlowo-przemysłowy.

Jak bowiem z jednej strony należy wojna do nieszczęść i klęsk, o których odwrócenie modlimy się w suplikacyach, tak z drugiej strony jest szczęście w niej orężne dobrodziejstwem niebios dla dotkniętych nią krajów.

KATOLIK

wychodzi w każdy Czwartek.

ABONAMENT:

W Milwaukee za rok cały....$1.50
Numer pojedyńczy............3c
W innych krajach............2.00

Wszelkie listy i korespondencye adresować należy:

Prof. JOHN KUK,
Cor. Lincoln & 1 Avs.
MILWAUKEE, - WISCONSIN.

Wydawca: Ks. W. GRUTZA.

Entered at the Milwaukee P. O. as second class mail matter.

ADVERTISING RATES:

Space	Week	Mo.	3 Mo.	6 Mo.	1 yr.
1 inch	50c	$1.25	$2.50	$5.00	$10.00
2 inch	$1.00	2.50	4.50	8.00	15.00
3 inch	1.50	3.75	6.25	12.00	20.00
¼ col.	2 50	5 50	10 00	20 00	30 00
½ col.	4 50	12 00	18 00	30 00	50 00
1 col.	7.00	20.00	30.00	40.00	100.00

Język urzędowy w sądach w Poznańskiem.

Ze względu na to, iż sędziowie w Księstwie Poznańskiem nakładają obecnie kary na świadków, żądających przed sądem tłomaczów swych zeznań, opublikowały im niektóre czasopisma polskie następujący dekret króla, Fryd. Wilhelma III, za którego sprawiedliwość nie zależała od niemczyzny. Dekret ten z 22. marca 1830 opiewa jak następuje.

'Ze sprawozdania z 7go bm. niechętnie się dowiedziałem, że posady sędziowskie we Wielkiem Księstwie Poznańskiem, nawet przy sądach ziemiańskich sprawują urzędnicy, albo wcale po polsku nieumiejący, albo nie posiadający odpowiedniej i formalnej kwalifikacyi, gdy przecież szczególniej przy sądach ziemiańskich, gdzie rozprawy ze stronami toczą się po polsku, znajomość tego języka jest niezbędną, jeżeli mianowicie, prawu co do używania języka polskiego ma się stać zadość Z tego powodu też, w moc ogłoszenia rozporządzenia z r. 1817 należy odpowiednie zaprowadzić urządzenia, ażeby dopełnić jego zastrzeżeń. Zaczem zatwierdzam niniejszem zaprojektowane obecnie przez pana ministra sprawiedliwości urządzenie ku wykształceniu pewnej liczby referendaryuszów w polskim języku i upoważniam pana w moc uczynionego wniosku, do przydzielenia sądom ziemiańskim Wielkiego Księstwa Poznańskiego ośmiu dobrze wykształconych referendaryuszów, uzdolnionych do przyjęcia posad sędziowskich, którzyby się zobowiązali w przeciągu lat dwóch do bezzwłocznego i dokładnego nauczenia się języka polskiego i złożenia trzeciego egzaminu i udzielenia im zapomogi w kwocie 250 talarów rocznie dla każdego.

Niemniej zarządzam, ażeby czterem referendaryuszom rejencyjnym, którzy się zobowiążą do nauczenia się po polsku, w tym celu płacono wsparcia po 250 talarów rocznie, które przez pana ministra finansów i spraw wewnętrznych zaasygnowane być mają, a panu, jako ministrowi finansów, polecam, ażeby rocznie to wsparcie dla 12 osobistości w kwocie 3000 talarów z ekstra ordinarium jeneralnej kasy państwowej wypłacano".

Berlin, 20 marca 1830.

Fryderyk Wilhelm.

Do ministrów stanu:
v. Schuckmann,
hr. v. Dankelmann,
v. Motz.

Rozporządzenie to stósowano bardzo długo, a Prusy nie upadły w skutek tego, lecz rosły i coraz więcej zdobywały znaczenia i wpływu.

Uroczystość św. Jadwigi na Śląsku.

W dniu 17. października r b., jako w uroczystość św. Jadwigi, odbywały się uroczyste nabożeństwa we wszystkich kościołach Śląska Górnego i Dólnego tak na obszarze pruskim jako i austryackim. Z tej okazyi nadesłał do "G. Górnośląskiej" ks. M. Barabasz z Paryża przytoczony poniżej wiersz pod napisem

"SIEROTKI".

Jesień —noc poźna —zimno na dworze —
Posępny księżyc chowa się w chmury.
Ziemię mgła kryje jakoby morze —
W pomroce znikły domy, las, góry;
Natura zda się martwa dokoła;
Wszystko pokryte żałobą nocy —
Czasami tylko puszczyk zawoła
Głosem złowieszczym zaklętej mocy,
Albo się ozwie wicher chwilowy
Nagle zaszumi, liściem zamiecie —
I znów, jak przedtem — spokój grobowy,
Niby cień śmierci pszemknął po świecie.
W dali światełko jakieś migota—
To... świeca gaśnie w ubogiej chatce;
Brak tam dostatków — tam nie ma złota,
Są tylko dziatki przy chorej matce.
Z bogatej wioski na to ustronie
Czarna ją niegdyś nędza wyparła,
Po smutnym bowiem małżonka zgonie
Z mienia ją chciwość ludzi odarła,
Odtąd przy pracy tam w oddaleniu
I w ciągłych troskach o chleb dla dzieci
Tylko nadzieją żyła w strapieniu,
Że promień szczęścia kiedyś zaświeci,
Lecz to marzenie, to cień obłudy!
Dla niej już wkrótce zniknie świat cały,
Bo widmo nieszczęść — nadmierne trudy
Wątłe jej zdrowie zbyt zrujnowały.
Ona dziś, ciężką chorobą zdjęta,
W ponurej izbie leży w barłogu;
Nikt nie przestąpi ubóstwa progu
Z wyjątkiem chyba cnego kapłana,
Któryby rad tam spieszył w dzień, w nocy.
Ale, niestety, jemu nieznana
Chatka, co dzisiaj żąda pomocy.
Tymczasem chora nieszczęsna wdowa
Wije się, jęczy w cierpieniach srogich —
To znowu szepce modlitwy słowa,
To znów się zwróci do dziatek drogich.
"Znać to ostatnia chwila nadchodzi"
W ucisku, żalu, tak mówi sobie —
"O, moja dziatwo, któż ci osłodzi
Gorycz sieroctwa, gdy będę w grobie?
W tej zimnej chacie kto cię ogrzeje?
Jak się wychowasz bez mej opieki?
Któż cię nakarmi? kto cię odzieje—
Skoro mi zamknie śmierć dziś powieki?"
W końcu umilkła — cisza nastała;
Z ócz jej spłynęły dwie strużki łzawe;
Bladość śmiertelna lica oblała —
Już się skrzywiły usta sinawe,
Blask utraciły zamglone oczy,
Którymi patrzy jakby nieżywa,
Choć jeszcze czuje i walkę toczy,
Bo jej los dziatek serce przeszywa.
I, chcąc, zapewne, w tej ducha męce
Raz je przycisnąć jeszcze do łona,
Z wysiłkiem nagle wyciąga ręce,
Lecz te opadły... ach, biedna kona.

* * *

Ziemię, jak przed tem, noc kryje z mgłami;
Nie prędko słońce zajrzy do chatki,
A już w niej płaczą rzewnymi łzami
Samotne tylko sieroty — Dziatki!
Powiedzcież teraz "postępu syny",
Czy nie dać chleba owym sierotom?
Śmierć głoszą wprawdzie wasze "doktryny"
Wszystkim na świecie "słabym istotom,"
Ale wyznajcie szczerze, otwarcie,
Czyli tych dziatek los was nie wzruszy?
Czyliż sierotki te na wymarcie
Skażecie także z pokojem duszy?
O, tego, pewnie, już nie powiecie,
Jako najtkliwszych uczuć obrazy,
A teorye wasze wam przecie
Do was to mówią — to ich rozkazy!
Jakaż w nich prawda jest więc zawarta,
Jeśli je sami lekceważycie?
Czyż to nie jawna fałszywa karta
Z księgi "postępu?"... Jeszcze milczycie?
Wszak milczy zwykle ten jak niemowa,
Co nie śmie wyznać sam własnej złości,
Albo — co czując fałsz swego słowa
Nie chce niem na się ściągnąć śmieszności!
To też dla tego i wy nie śmiecie
Dziś odpowiedzieć według zasady!
Bo któż się z wami zgodzi na świecie —
Kto nie potępi sierot "zagłady"?
Co zatem warto to wasze zdanie:
Że "każdy żyje tylko dla siebie,
Że zginąć winien, kto nie jest w stanie
Siłą wywalczyć chleba w potrzebie?"
O, nie zaiste! — to hańba wieku,
Która tło jego świetności plami —
Hańba godności własnej w człowieku!
(Jak to musicie przyznać już sami.)
A jednak z taką doktryn krzywością
(Choć ich "nieludzkość" zbyt bije w oczy)
Macie pretensye rządzić "ludzkością"?
Więc też sprawujcie "urząd proroczy",
Lecz najprzód idźcie do zimnej chaty
I tam sierotki płaczące z głodu
Chlebem nakarmcie, obleczcie wszaty,
To bowiem czyni prorok... z zawodu.

Muzeum im. Dzieduszyckich we Lwowie.

Zgon Włodzimierza Dzieduszyckiego, przypomniał ogółowi największe jego i najmilsze mu dzieło: Muzeum im. Dzieduszyckich, z którego także powiewa flaga żałobna.

Jak to Muzeum powstało? "Młody chłopiec— pisze p. Włodzimierz—zaczął składać w małej szafeczce dziecinnego pokoju, przyniesione ze spaceru ślimaki, chrząszcze, łapane kapelusikiem motyle, kwiatki i rośliny, przy drodze zbierane, a chowając się we Lwowie, znosił te przedmioty z Pohulanki, Zofijówki, Cetnerówki, Żelaznej Wody i t.d. — a najzacniejsi i światli rodzice, kochający gorąco chłopca i krajowe rzeczy i krajową przyrodę i wszystko co rodzime, wprowadzali pomału syna w otaczającą go naturę i przyzwyczajali do patrzenia i wpatrywania się w ten świat otaczającej go przyrody i uławiali mu to jego zbieranie".

Tym "młodym chłopcem" był Włodzimierz Dzieduszycki około r. 1836, a ta "mała szafka dziecinnego pokoju", to początek wspaniałego Muzeum.

Z małego chłopca wyrósł, młodzieniec, na którego czekała praca przy roli ojczystej. Wrócił więc znów do przyrody, a szerokie stosunki rodzinne dały mu ją poznać i pokochać we wszystkich dzielnicach Polski. Rozgrzewał go też, jak każde dziecko szlacheckie, zapał do łowów —więc knieja, step, zapadłe bagna zostały znów nietylko areną zabawy myśliwskiej, lecz pracownią i gabinetem, gdzie mógł wnikać głębiej w tajniki przyrody.

Zbiory małej szafki dziecinnego pokoju nie były zapomniane; wzbogacały ją trofea młodego myśliwca i poczęły zapełniać dalsze szafki.

Ptactwo, jego pielesze, sposób życia i przeloty, zostały wnet bliższym przedmiotem badań p. Włodzimierza. Mieszkając więcej na wsi—pisze sam o tem w r. 1895 w przedmowie do swego "Przewodnika Do Muzeum" a z rodu myśliwy, zająłem się i oddałem ze zapałem ornitologii krajowej, i w tym dziale sam najwięcej pracowałem i dotąd pracuję na zbiór muzealny i najliczniej zebrany".

Około tego zbioru ornitologicznego zaczęło się już prawie od lat 50 grupować coraz więcej okazów, już nietylko ze świata ptasiego, lecz z innych działów fauny krajowej i z innych królestw przyrody — aż w końcu wytworzyło się Muzeum, obejmujące działy: zoologiczny, geologiczno—mineralogiczny, paleontologiczny—a w końcu etnograficzny.

Jedna wszakże surowa zasada zapanowała nad wszystkiem. Do zbiorów muzealnych nie mogło wejść nic —choćby nie wiem jak pięknego i ciekawego, coby nie było z Polski. Wszystko więc, co przyroda ma i miała na dawnym obszarze naszej ziemi, znalazło tu przystęp i z pietyzmem jest przechowane. Graniczne słupy nie istnieją dla muzeum im. Dzieduszyckich. Czy z pod Warszawy, czy z nad brzegów Warty. czy z kniei litewskiej, czy z jezior Polesia lub stepów Ukrainy, czy z borów karpackich—wszystko się tu gromadziło zgodnie, jako swoje, rodowite, własne. Oddaje się tu cześć Ojczyźnie całej w płodach jej przyrody...

Gdy w roku 1893 na podstawie ustawy państwowej z dnia 20 grudnia, ustanowiono o r d y n a c y ą familijną im. Dzieduszyckich—znalazła i tam wybitny wyraz zasada niepodzielności ziem, stanowiących dawną Polskę. Odnośny ustęp ustawy brzmi, jak następuje: Muzeum przyrodnicze im. Dzieduszyckich z Ordynacyą połączone, obejmować ma wszelkie przedmioty tyczące się przyrodoznawstwa etnografii i antropologii dawnych ziem polskich". Jestto więc jedyna ustawa austryacka, która nie dla ludzi wprawdzie, lecz choć dla ptaszków nie troszczących się, co prawda, o słupy graniczne przywraca łączność tego, co traktaty rozdarły.

Spyta kto może, ileż dał kraj na wytworzenie wspaniałego muzeum, ile państwo? Otóż nic nie dały i nikt ich o nic nie prosił. Magnacka kieszeń hr. Włodzimierza opędziła koszta stworzenia i okazałego urządzenia muzeum, a zdobycze łowców i przyrodników z całej Polski składały się na nie. Nie było chyba dworku szlacheckiego, a nawet leśniczówki, gdzieby nie wiedziano, że p. Włodzimierz urządza muzeum dla narodu i że, jeśli coś ciekawego znajdzie się w przyrodzie, trzeba mu to posłać, lub przynajmniej donieść i zwrócić uwagę. Niektórzy ruszali ramionami i uważali za maniactwo tę rosnącą z każdym rokiem żądzę jak najbogatszych zbiorów — dziwili się, jak na to można tyle trudów i majątku poświęcać—on jednak ze żelazną wytrwałością i z niegasnącym do ostatniej chwili zapałem myślał o swojem muzeum i pracował dla niego. Zrozumieli w końcu wszyscy, jaki jest cel muzeum, pojęli patryotyczną dążność jego twórcy—i uderzyli przed nim czołem.

Miał też twórca Muzeum gorliwych i inteligentnych współpracowników. Jak arcyksiąże Rudolf znalazł dla łowieckich wypraw swego Hodeka — tak hr. Włodzimierz znalazł swego Zontaka, który preparując nieżywe trofea łowieckie, umiał im nadać tyle życia i prawdy przyrodniczej, że dzięki temu nie jest Muzeum zwyczajnym, szablonowym zbiorem gatunków, lecz inteligentnem odtworzeniem zwierząt w przyrodzie, pełną charakterystyką ich życia. "Najbliższym i najdawniejszym współpracownikiem Włodzimierza — jest dzisiejszy jego kustosz, p. Władysław Zontak. Wystarcza wszystkiemu, zrozumiał bowiem i pojął całą ważność swego zadania, bo ukochał gorącem sercem kraj swój i całą jego przyrodę".

I hr. Dzieduszycki i p. Zontak zawdzięczali znów wiele w nabyciu specyalnych wiadomości przyrodnikowi Ernestowi Schauerowi, Saksończykowi rodem, który pierwszy około urządzenia Muzeum pracował. Stale udzielali później swej pomocy tacy wytrawni przyrodnicy, jak Maksymilian Nowicki, Maryan Łomnicki, Władysław Tyniecki, Seweryn Piachetko i inni.

Oprócz pojedyńczych, z całej Polski nadsyłanych okazów, wchodziły w skład Muzeum także gotowe już zbiory prywatne, jak np cenne zbiory botaniczne po profesorze Hiacyncie Łobarzewskim, tatrzański zbiór minerałów po prof. Ludwiku Zejsznerze, zbiór skamieliu z okolic Lwowa i Nagórzan, zbierany przez radcę Nechaja itd.

Na pomieszczenie zbiorów zakupił hr. Dzieduszycki, dużą dwupiętrową kamienicę przy ulicy Teatralnej, dawniej własność znanej firmy bankierskiej Hausner i Violand, i przeistoczył ją z biegiem czasu na cele muzeum. Najgłówniejszą część tego gmachu, tj. sale I. piętra, zajmują działy zoologiczny i paleontologiczny, w ten sposób, że obok dziś u nas żyjących zwierząt, są umieszczone szczątki zwierząt kopalnych tej samej gromady u nas znajdywane.

Na drugiem piętrze mieszczą się bogate zbiory etnograficzne, dział mineralogiczno geologiczny, dział botaniczny, gdzie są również kopalniane szczątki krajowych roślin, dalej dział przedhistoryczny, nakoniec ciekawa grupa rybactwa i łowiectwa ludowego.

Uczeni badacze będą mieli jeszcze niejedno do powiedzenia, oznaczenia i uporządkowania w Muzeum i m. Dzieduszyckich, gdyż nie wszystkie działy są tam z takiem znawstwem i zamiłowaniem urządzone, jak dział ornitologiczny, któremu twórca Muzeum najwięcej czasu i pracy poświęcił.

Do najciekawszych okazów muzealnych należą: prawie zupełny kościec mamuta, czyli słonia kopalnego (Elephas primigenius), którego części z rozmaitych okolic kraju, to z doliny Wisły, to z nad Sanu, to z nad Dniestru pochodzą i sztucznie są złożone podobnie z ł o ż o n y kościec jelenia olbrzymiego (Cervus megaceros); między ptakami takie rzadkości jak prawda litewska, pustynnik Pallasa, skowronki białoskrzydłe i tatarski szpak różowy, dębonosek ziewonia (Pyrrhula erythrina Tem.), śnieguła szponiasta (Plectrophanes lyponicus); między ssakami ślepiec ziemny (Spalax typhlus), popielice żołędnica i dębowa (Myoxus quercinus i M. Dryas); z wężów połoz Eskulapa. itd.

Śród okazów etnograficznych zbiór wyrobów, naczyń, broni i ubiorów huculskich, należy do najcelniejszych.

Trudno w p o b i e ż n e j wzmiance o Muzeum, dotknąć nawet z grubsza tego, co tam ważne. Wszystko tam jest ciekawe, wszystko ważne, wszystko zasługuje na bliższe badanie—a wszystko chwyta za serce, bo jest swojskie.

Patryotyzm Włodzimierza Dzieduszyckiego był głęboki, szczery, nie dający się odłączyć od jego natury czysto polskiej. Wszystko więc, co tylko swojskie, ogarniał on swem sercem, lgnął do tego, ciekawość i namiętność zbieracza stapiał w miłości ojczyzny. Nie robił różnicy między polskiem a ruskiem —cały lud, osiadły na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej był dla niego organiczną całością, Płótnianka mazurska, czy kilim ruski, miska kołomyjska, czy magierka z nad Wisły, ciupa zakopańska, czy dziubenka huculska, świecznik żydowski z Halicza, czy pas krakowski nabijany — wszystko to miało w jego oczach jednę wartość, wszystko, podobnie jak te rody na ziemiach Polski osiadłe spływało w jedną wielką Ojczyznę. Kochał tę Ojczyznę z całego serca, był z nią na wieki złączony, bo znał ją na wskroś w szczegółach jej przyrody i jej ludu.

To też nie bez rzewności czyta się dedykacyą "Przewodnika do Muzeum". Kochanym swoim wnukom i całej młodzieży poświęca tę książeczkę "z gorącem życzeniem, aby zwiedzanie bogactw przyrodniczych naszej ziemi, wyrobów pracy i zdolności ludu naszego i prastarych w ziemi zagrzebanych po praojcach naszych, zagrzewało do miłości tej ziemi i tego ludu i do pracy nad dalszem badaniem tej spuścizny po przodkach naszych." Młodzież przyjmie ze zapałem to życzenie i wezwanie. Będzie zwiedzała Muzeum im Dzieduszyckich, aby się uczyć kochać ziemię ojczystą i jej lud.

Do czytelników.

Zuwagi, iż literatura nasza jest tak bogata, że z niej korzystają nawet inne narodowości i nawet nieprzyjaciele naszej ojczyzny, co dawniej zakazywali nam czerpania z niej wiadomości, kazują dzisiaj przekładać ją na swój własny język narodowy; z uwagi nadto, iż nie każdemu znany jest cały zakres tejże literatury i treści pojedyńczych jej skarbów, postanowiliśmy gromadzić najcenniejszy ten materyał w tygodnik przeznaczony na księgę okazałą z końcem roku, a to aby utworzyć tanio doborową bibliotekę domową dla każdej polskiej rodziny w poprawrym dzisiejszym języku polskim. Do tego jednak celu, sięgającego nie na dziś lub jutro, lecz w przyszłe aż pokolenia, nie wystarczą nasze dobre chęci bez poparcia ich przez wszystkich bez wyjątku polaków. Tych bowiem powieści, z których każda kosztuje $2.00 nie zdołamy połączyć w jednę księgę za $1.00, jeżeli się znajdą rodziny polskie, nie pojmujące naszego zamiaru. Na taką zaś księgę przeznaczon jest tygodnik "Źródło" i dla tego uważamy za swój obowiązek objaśnić szanownych czytelników i ojców rodzin o jego znaczeniu i wartości, aby takowy niezwłocznie prenumerowali i nie pozbywali się bezwiednie za $1.00 tej księgi, która będzie zbiorem kilku ksiąg, kosztujących po kilka dolarów. Dotąd jest "ZRODŁO" w rękach 12,000 rodzin polskich.

—Kupujcie przybory ciesielskie od Herrenbruck'a, nar. 1. i Lincoln.

Ksiażki do nabożeństwa i różańce.



Najodpowiedniedniejsze prezenta dla PRZYSTĘPUJĄCYCH DO PIERWSZEJ KOMUNII ŚW

Mamy do sprzedania w największej ilości gatunków i cen. Na książkach do nabożeństwach drukuje się imiona nabywców bez osobnej płacy.

Wieńce i bukiety

na muślinie białe róże i zielone liście.

Świece do pierwszej komunii św z ozdobami i gładkie.

Bilety do komunii św. i bierzmowania.

Stalorytowe jak litografowane po angielsku, niemiecku i polsku.

Sprowadzający i wyrabiający

PRZYBORY KOŚCIELNE, STATUY, SZATY, STACYE DROGI KRZYŻOWEJ, itd.

Sztandary bractw, odznaki i regalia wyrabia się na obstalunek za krótkiem zawiadomieniem.

M. H. WILTZIUS & CO., 429 E. Water ul.

A great railway

The Chicago, Milwaukee & St. Paul.

Owns and operates 6,154 miles of thoroughly equipped roads in the states of Illinois, Wisconsin, Iowa, Missouri, Minnesota, South Dakota, No Dakota and the Upper Peninsula of Michigan.

FIRST CLASS IN EVERY RESPECT.

It is foremost i adopting every possible appliance for the safety and comfort of passenger, including an Absolute Block System, Westinghouse Train Signals, Steam Heat, Electric Light, Vestibulated and Compartment Cars, etc.

For further information address

GEO. H. HEAFFORD,
General Passenger Agt. Chicago, Ill

A. GRAY,

ma na składzie najlepsze

OBUWIE

różnego gatunku.

Przyjmuje reperacye.

956 Pierwsza ave. Milwaukee.

Najlepszy i najczystszy materyał na

Dzwony Kościelne z miedzy i cyny.

Ceny i Katologi DARMO.

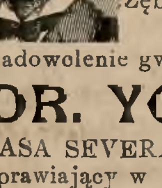
Gardiner Campbell & Sons,
OREGON ST. MILWAUKEE.

Za najtańszą cenę

z pośród wszelkich możebnych.

DENTYSTA wyjmuje zęby bez bólu jaknajzręczniej i najstaranniej.

NOWE-ZĘBY najlepszego wyrobu w świecie. Gwarancya lub zwrot pieniędzy.



Najlepsze ZĘBY na kauczugu $8
Cena na złocie $35
W złotej koronie $5
Zęby w podwójnej oprawie $5

Za zadowolenie gwarantujemy.

DR. YOUNG,

Dr. ASA SEVERANCE, najlepiej wprawiający w podwójnej oprawie zęby jest u mnie.

414-415-416 Germania Building.

Biuro otwarte w niedzielę od 9 do 12

CHICAGO & NORTHWESTERN RAILWAY

DEPOT LAKE FRONT, FOOT OF WISCONSIN STREET.	MILWAUKEE LEAVE	MILWAUKEE ARRIVE
Chicago, Racine, Kenosha and Waukegan	*4:55 am, *7:15 am, †7:40 am, *9:00 am, *11:00 am, †1:45 pm, *4:00 pm, *7:15 pm	†5:00 am, †6:20 am, †9:55 am, *10:50 am, †1:45 pm, †4:20 pm, *4:55 pm, *7:15 pm, *10:20 pm
St. Paul, Minneapolis and the Northwest	[illegible]	[illegible]
Waukesha and Madison	[illegible]	[illegible]
Fond du Lac, Oshkosh, Neenah, Appleton and Green Bay	[illegible]	[illegible]
Appleton, Green Bay, Marinette and Menominee, Mich	[illegible]	[illegible]
Negaunee and Ishpeming	[illegible]	[illegible]
LaCrosse, Winona, Minnesota and South Dakota	[illegible]	[illegible]
Janesville	[illegible]	†10:45 am, †3:55 pm
Ashland, Rhinelander, Ironwood and Hurley	[illegible]	*7:10 am, †3:10 pm
Port Washington, Sheboygan and Manitowoc	[illegible]	*7:10 am, †10:50 am, †1:57 pm, †3:10 pm
Ripon, Green Lake and Princeton	†7:55 am, †9:10 pm	†10:40 am, †6:50 pm

*Daily. † Daily except Sunday. ‡ Except Saturday. § Sunday only.

Sen Jakóba.

(Dokończenie.)

Wędrowali tedy i wędrowali straszny kawał czasu, popasując niekiedy, zabierając owych pasażerów i pytając chłopców o drogę; aż wreszcie przywędrowali do kraju suchego i górzystego, gdzie nie było ani miast, ani wsi, ani zbóż, ani lasów, tylko same osty i zielska kolczate

Wtedy Lajbuś spytał Nusyma, a Nusym rabina, a rabin Jakóba: „Co my tu robić będziemy?.." Ale Jakób nie odpowiedział nic, tylko przymkął oczy, zasłonił się lisią czapką od skwaru i udał, że śpi.

Gdy tak sobie udawał, poczęła się zwada i wrzask między wozami, bo nie wszyscy umieli po hebrajsku, a ci, co jechali na przodzie, nie mogli porozumieć się z tymi, co jechali w środku, ani z tymi, co jechali w tyle.

Zaraz potem zaczął się drugi wrzask, bo chałaciarze wymyślali surdutowym od kacerzy i gojów, surdutowi chałatowym od łapserdaków.

A gdy jeszcze tamte dwa wrzaski nie ucichły powstał trzeci, jeszcze większy. Wtedy zbudzono Jakóba i poczęto go prosić, aby radził, sądził i głową kręcił, bo brakuje chleba.

Wziął się Jakób do radzenia, sądzenia, głową kręcenia, ale jakoś nic wykręcić nie mógł, i dopiero Lajbuś wyratował go z kłopotu, podszepnąwszy, iż dlatego niema chleba, że nie było dotychczas żadnego targu, ani żadnych intetesów.

W oka mgnieniu zatem zrobiono targ. Ten wydobył z bryki płótno, ów sukno, inny nici i tasiemki, a jeszcze inny stare meble i stare żelastwo. Wszyscy wołali: „Handel! handel!" wszyscy dzień i noc wystawali przed sklepami,— ale handlu nie było

Wówczas rabin zaproponował, żeby zrobiono spis ludności; co gdy po wielu ceregielach doszło do skutku, okazało się, że w zgromadzeniu są kupcy, felcerzy, kotlarze, furmani, tragarze, blacharze i nosiwody, ale niema chłopów i szlachty, niema więc komu pić wódki, pożyczać pieniędzy, a nadewszystko żyta, kartofli i cieląt przywozić na targ.

Wtedy powstał gwałt, jakiego nie słyszano dotychczas na świecie. Jedni radzili sprowadzić chłopów i szlachtę, drudzy wracać do nich, a wszyscy klęli, płakali i cisnęli się do wozu Jakóba, wołając, iż ich oszukał i zgubił, i że mu tego nie darują

Zrobiła się sztraszna chryja.

Dokoła furmanki tłoczyli się mężczyźni i kobiety z twarzami pałającymi i zacisniętymi pięściami. Jakiś gałgan zdarł Jakóbowi lisią czapkę, inny ćwiknął go batem po uszach, jeszcze inny rozbił mu donicę na głowie... Był to dopiero wstęp, po którym rozległ się złowrogi okrzyk:

Ukamienować go!..

Jakób upadł na pierzyny i, wstrzymuje dech, oczekiwał śmierci. Przez wpół przymknięte powieki widział, jak nad nim wznoszą się kije, garnki, stołki, kołyski, a nawet skrzynki i szafy, słyszał okropny wrzask i klątwy, i czuł, że najwyżej za ćwierć sekundy z niego, Jakóba Kapłona, który mógł zostać spokojnym handlarzem barchanu i uczciwym ojcem rodziny, zrobi się wprawdzie surowy, lecz doskonale ubity kotlet...

Nagle wszystko ucichło... Narzędzia śmierci razem z podtrzymującymi je rękami opadły; tłum otaczający wóz, począł się cofać z początku zwolna, potem prędzej, potem jeszcze prędzej, a w końcu tak szybko, że samego Jakóba opanowała nieprzeparta chęć do ucieczki...

Co to jest?

Jakób podniósł głowę i począł oglądać się dokoła. Spojrzał na prawo i dostrzegł w tumach kurzu kilka gwałtownie umykających furmanek, spojrzał na lewo—to samo. Spojrzał przed siebie i zobaczył resztki tłumu pierzchającego piechotą; spojrzał za siebie..

Pogodne niebo, tu i ówdzie zarzucone białymi chmurkami; na widnokręgu rysujący się mały wzgórek, za który kryje się słońce. Jakób patrzy, przeciera oczy i widzi, jak kolejno wydobywają się z góry:

Naprzód trzy ostro zakończone tyczki...

Potem trzy baranie czapki...

Potem sześć wiązek siana...

Potem trzy głowy końskie, ozdobione konopiastymi grzywami...

Potem...

Jakóbowi poczyna samotność niesłychanie ciężyć—zeskakuje więc z wozu i cwałuje tak, że wiatr nie może go dopędzić...

* * *

Na drugi dzień zbudził się przyjaciel nasz przed szóstą, dziękując Bogu, że zamiast obszernych widnokręgów spotyka tylko ściany szczupłej swojej sypialni w domu swego stryja.

Spojrzał w lustro i po raz pierwszy zauważył, że surdut jego jest nieco przydługi; z razu chciał go skrócić, zamyśliwszy się jednak, poprzestał na dokładnem wystrzyżeniu na obu skroniach włosów, które wydały mu się nazbyt wystającymi.

Cały dzień biegał po sklepie jak fryga, a gdy przyszło mierzyć barchan, na każdym łokciu odejmował po ćwierci cala, co aż ściągnęło nań niezadowolenie starszego subjekta.

Od tej pory nie wspominał nigdy o odjeździe do Palestyny, wieczorami zaś, zamiast uciekać do sypialni i szperać w książkach, jak najdłużej przesiadywał w salonie i pilnie przypatrywał się "Zoszy", która miała bardzo piękny biust.

Pałac więzieniem.

Pałac luksemburski w Paryżu, w którym obecnie zasiada senat, ukonstytuowany w sąd najwyższy, rozpatrujący zbrodnię o zdradę stanu, należy do najpiękniejszych byłych rezydencyj królewskich w stolicy nad Sekwaną. Zbudowany w stylu włoskim, niegdyś przaznaczony był na pobyt członków rodziny królewskiej, później był miejscem posiedzeń dyrektoryatu. Znajdujące się w nim galerye obrazów i rzeźb, założone przez Ludwika XVI, zawierają dzieła mistrzów żyjących, które po ich śmierci przechodzą do muzeum w Luwrze. W głębi ulicy, wiodącej do ogrodu, wznosi się obserwatoryum astronomiczne, założone przez Ludwika XIV. w roku 1677. Południowa ściana tego gmachu idzie w kierunku południka paryskiego. Nie tylko jednak sądem jest obecnie pałac luksemburski, ale i więzieniem, w sali bowiem bibliotecznej tego pałacu (bibliotekarzem był tu do niedawna Edmund Chojecki, autor 'Alkhadara') urządzone cele dla główniejszych oskarzonych w toczącym się obecnie procesie.

Nie poraz pierwszy pałac luksemburski służy za więzienie. W krwawej epoce wielkiej rewolucyi, liczba więźniów, zamkniętych w tej rezydencyi królewskiej, była tak znaczna, iż musiano otoczyć gmach cały palisadą, aby zapobiedz komunikowaniu się więźniów z ulicą. Z trzech ksiąg, zawierających nazwiska aresztowanych w czasie rewolucyi, dwie spaliły się podczas pożaru ratusza paryskiego w roku 1871, ocalała tylko trzecia z wielu znanymi dobrze nazwiskami.

W dniu 29. pierwszego miesiąca roku II rzeczypospolitej siedział tu marszałek Luckner, w dniu 29. Brumaire'a przywieziono "damę Egalite dite Marie Louise Adelaide Penthievre", żonę Filipa Egalite orleańskiego, matkę króla mieszczan, Ludwika Filipa. W d. 11. Germinala więziono w pałacu luksemburskim Kamila Desmoulins'a, Dantona, Herault de Sechelles'a i wielu innych. Kamil Desmoulins opisał celę, w której siedział, w liście do żony, wysłanym w przeddzień stracenia na gilotynie. Był to pokój na drugiem piętrze skrzydła prawego, gdzie dziś mieści się gabinet prezesa senatu. W tym samym czasie oczekiwała w pałacu luksemburskim na śmierć słynna z piękności mieszczka paryska, Momora, która podczas świąt republikańskich przedstawiała boginię Rommu

Nie wszyscy więźniowie luksemburscy byli traktowani z takimi względami, jak Danton lub Kamil Desmoulins, którzy otrzymali cele osobne. Inni tłoczyli się po kilka lub kilkanaście osób na przestrzeni kilkudziesięciu metrów kwadratowych. Marszałek Mouchy siedział w towarzystwie księżny Noailles i Agen, książę zaś Levis czekał tu na stracenie z trzema towarzyszami niedoli: hrabią Mirepoix, margrabią de Fleury i hrabią de Ferte. Wszyscy w tym samym dniu oddali głowy na szafocie.

2 loty w South Milwaukee.

Mam dwa loty w South Milwaukee przy katolickim kościele na sprzedaż lub w zamian za miejscowe własności. Bliższych informacyj udzieli *Fr. Widerski*, 1015 First avenue.

Rozmaite przybory ogrodowe na składzie u Herrenbruck'a, nar. 1szej i Lincoln.

PASTOR KOENIG'S NERVE TONIC

Na korzyść cierpiących. 10

Columbus, O., 8 Stycz., 1892.

Cierpiałam długo na osłabienie nerwów pochodzące z choroby i znalazłam ulgę zażywszy „Father Koenig's Nerve Tonic" Polecam ten środek wszystkim cierpiącym na nerwy najserdeczniej. Panna M. Benedykt, uczennica.

Dodatkowo do powyższego pisma poświadczamy, że „Father Koenig's Nerve Tonic" okazał się bardzo skutecznym środkiem we wszystkich wypadkach, ilekrotnie go używałyśmy w naszym zakładzie, a zwłaszcza u takich, których system zupełnie był rozstrojony wskutek pijaństwa i zażywania opium. Życzymy mu powodzenia dla dobra ludzkości.

373 Siostry Dobrego Pasterza.

Chatawa, Pike Co., Miss., w Maju 1893.

Używałyśmy „Father Koenig's Nerve Tonic" przeciw nerwowości, a nastąpiło natychmiast polepszenie i sen pokrzepiający.

Siostry de Notre Dame.

DARMO książkę wielkiej wagi o chorobie nerwowej i butelkę na próbkę posyłamy na wasz adres. Biedni także otrzymają lekarstwo darmo.

Lekarstwo to przyrządził Ks. Koenig z Fort Wayne, Ind, od r. 1876, a teraz sprzedawane jest pod nazwą:

KOENIG MED. CO., Chicago, Ill.

49 ulica S. Franklin.

Sprzedawane po aptekach za $1.00 butelkę, a 6 za $5.

Duża butelka $1.75, a 6 za $9.

W Milwaukee u E. Krembs'a, róg 1-szej i Greenfield ave.

Odezwa do czytelników!

Aby dostarczyć czytelnikom polskim wszelkiego rodzaju i wieku materyału dla bibliotek domowych i brackich w poprawnym polskim języku i duchu katolickim; aby umożebnić równie dzieciom jak starcom miłą zabawę w czytaniu i przyrzucić cegiełkę do wielkiej budowy uzacnienia naszej emigracyi polskiej, wydajemy od 1-go Stycznia, 1899,

tygodnik powieściowy

"ŹRÓDŁO".

Tygodnik ten zawiera trzy doborowe powieści i nader cenne rozprawki, mające razem stanowić księgę 9x12 z końcem roku.

Prenumerata roczna na "ŹRÓDŁO" i "KATOLIK" razem wynosić będzie...$2.00

Prenumerata na sam tygodnik "ŹRÓDŁO"......$1.00

Prenumerata na sam tygodnik "KATOLIK"......1.50

Tak pojedyńczo jak i obydwa tygodniki płatne są całorocznie lub półrocznie z góry za przekazem pocztowym lub czekami pod adresem wydawcy:

REV. W. GRUTZA,

Cor. Lincoln & First Avs.,

MILWAUKEE, WISCONSIN.

Uprasza się więc Szanownych Czytelników, aby po odebraniu numeru okazowego zawiadomili redakcyą, czy zechcą to pismo prenumerować, gdyż dalsze numery takowego tylko tym posyłać będziemy, którzy je piśmiennie lub ustnie zamówili.

Po najlepsze i najnowszej mody zrobione

FOTOGRAFIE

....IDŹCIE DO....

N. L. STEIN, fotografisty,

452 ul. Mitchell, nar. 2giej Ave.

Po dobre farmy

......PRZYJDŹCIE DO......

Sobieski, Hofa Park, Pulaski i Kraków

najlepszej polskiej kolonii w Stanach Zjednoczonych.

Jesień jest najodpowiedniejszy czas na obranie sobie ziemi, zatem przyjeżdżajcie teraz, abyście mogli zobaczyć żniwa tegoroczne i zarazem wybrali farmę dla siebie.

Najlepiej wykupić tykiet kolejowy wprost do Sobieski, Wis., gdzie J. J. HOF LAND CO., ma ofis tuż obok stacyi, lub też pisać po mapy, książki i wszelkie informacye do

J. J. HOF LAND CO.,

133 Mason Street, Milwaukee, Wis.

DOPPELBRAEU

JEST NAJLEPSZE

piwo

W ŚWIECIE

SPRÓBUJCIE GO.

GENOWEFA

POWIEŚĆ z wieków średnich nadzwyczaj interesująca wyszła z druku starannie opracowana językiem poprawnym i jest do nabycia

w redakcyi "Katolika"

......ORAZ......

w księgarni Wiltzius'a.

Jest to dziełko nieocenione dla czytelników wszelkiego wieku i rodzaju.

CENA egzemplarza 25 centów.

Przy kupnie większej ilości daje się rabat.

KURPIE.

Powieść Historyczna przez Kazimierza Władysława Wójcickiego.

"Stara powiastka jak wino z Tokaja
Serce zagrzewa i umysł upaja."
Dominik G. Magnuszewski, konfederat.

Tom II.

(Ciąg dalszy.)

XXIII.

"Jedzą, piją, lulki palą.
Tańce, hulanka, swawola,
Mało karczmy nie rozwalą,
Ha, ha, hi! hi! hejże! hola!"
Adam Mickiewicz.

— Do stu szatanów! dawaj żydzie więcej wódki! Co to, dla hajduka półkwaterek stawiasz? Dawaj tu kwartę! wołał podpity Jan Snigurek, hajduk z chorągwi Wojewodziny Działyńskiej.

— Szczob na tebe Diw pryszow horyłki! krzyczał Kirryłło Kozak.

Żyd postawił gąsior szumówki na stole, Sniegurek nalawszy sporą szklankę, wzniósł w górę i rzekł do towarzyszów:

— Zdrowie nasze! a śmierć djabłom czerwonym!

W tym roztworzyły się nagle drzwi izby, ukazał się najprzód pijany Kurp Kwiczoł. Chciał próg przestąpić, ale nie mogąc, nakiwawszy się dosyć, przeskoczył i raptem dygnął, bo nogi nie słuchały chęci jego. Skoro tylko w izbie stanął, zdjął widząc tyle zgromadzonych hajduków i szlachty zbrojnej, z uszanowaniem kapelusz, skłonił się nisko, potoczył się na ławę i usiadł z mocą. Wszedł z nim borowy, któremu kark czerwienił się jak rak, zarumienione szerokie policzki świadczyły, że nie mało jadł i pił.

— To nasz borowy! to nasz gajowy! krzyknęli hajduki! sam to kumie! zdrowie wasze! i wnet gąsior wypróżnili.

Borowy nie wiele się wymawiał i lubo już podchmielony, przetrzymał wszystkich i śmiał się z Kwiczoła, co na ławie z początku przewracał oczyma, a niedługo pod ławą smacznie zasypiał.

— Coraz bardziej trunek zawracał głowy, gwar się powiększał i zamieniał się często we wesołe okrzyki; każdy rozprawiał głośno i zagłuszał jeden drugiego. Sniegurek dotrzymywał pola i chociaż ochrypł od wytężenia głosu, opowiadał bójkę i wyrznięcie w Myszeńcu Szwedów.

Borowy z kapeluszem na bakier poświstywał wesoło, gdy Kirryłło podchmielony zaczął przy bandurce śpiewać dumkę ruską:

Hej, Kozacze! w imię Boha,
Wże holosyt w Cerkwi dzwin!
Komu miły dim, nieboha,
Za proklatym na zdohin!
Hej! Kozacze! na wraha,
Hurra ha! hurra ha!

Tutki hora, a tam staw,
Ruszaj, ruszaj kuda chocz!
Perez wodu, można wpław,
Perez wodu, pereskocz!
Dalij chłapci na wraha,
Hurra ha! hurra ha!

Zbyraj koniu kopytom,
Chotiaj pina potocze;
Ja zaklaw się korolom,
Szczo Tataryn ny wteoze;
Szczo zjuszyt sia rot wraha,
Hurra ha! hurra ha!

Nybijte sia Lacki dity,
Pijte wyno u steła:
Tepcr można wam sydity,
Jak pid kryłom Anheła;
Bo strił chmara na wraha,
Hurra ha! hurra ha!

Nyżom spisy, nyżom spisy,
Bo wże tanec sia zaczaw:
Propadnete czorne bisy:
Kozak nowy kożuch wziaw:
Kozak łetyt na wraha!
Hurra ha! hurra ha!

Zatrepotaw Orił w strachu
I dywyt sia z hory laso:
Czekaj troche, myłyj ptachu,
Budesz isty skwerne miaso;
Bo dijdem w strem wraha,
Hurra ha! hurra ha!

Hodi tobi w Polszczu hnaty,
Tutki wiczne propadesz;
Hodi tobi z namy braty,
Ny ujdesz, ny ujdesz!
Wiażу! koły! riż wraha!
Hurra ha! hurra ha!

Borowy pomagał mu często, wkrótce sam się podniósł, wychylił szklankę wódki i grzmiącym głosem zaśpiewał ulubioną po gospodach piosnkę:

Ozeniłem się na Mazowsu,
Wziołem w posagu tsy ćwierci owsu!
Tsy ćwierci owsu, dwie becki siecki,
Tseba sie ciesyć z takiej dziewecki!
Ani poduski, ani piezyny,
Choćma kochanie na grochowiny.

Na donośny śpiew borowego, który poruszył nie jednę szybę w oknach, zbudził się i Kwiczoł, chrapiący dotąd pod ławą, a usłyszawszy piosnkę ulubioną, zaczął kiwaniem głowy i mruczeniem do pomagać. Borowy zakończył śpiew podniesieniem w górę szklanki wódki, którą jak ślimaka od razu połknął

— Tak, wykrzyknął podchmielony, bij na kwaśne jabłko, gdy się Szwed nawinie, śmierć djabłom czerwonym.

— Niech zginą! zawołał Sniegurek.

— Wiażу, koły' riż wraha' krzyknęli Kozacy.

— Niech giną! powtórzyli wszyscy.

— Niech giną' rzekł na ostatku Kwiczoł pod ławą.

Jonek Łopucha zaczął się śmiać do rozpuku, jak zwykle u pijanych się zdarza; a potoczywszy się do borowego, rzekł:

— Uściskajmy się kmotrze i daj pyska i obu rącz ścisnąć go za szyję. Ja cię tak kocham, tak kocham! aż zakocham! Borowy na przyjacielski uścisk chciał się wzajemnością wypłacić, wstał z ławy, wyciągnął ręce, ale Łopucha co miał się rzucić w objęcia, stracił równowagę pominął ręce do uścisku gotowe i czołem uderzył o róg stołu.

— Trzymaj się! nie daj się! krzyknął Kwiczoł z pod ławy.

Borowy podniósł Łopuchę z rozciętą skronią.

— Wody! wody! zawołał Sniegurek.

— Lepiej żydzie dawaj wódki, to się rana prędzej zgoi, rzekł borowy.

Arendarz podał Łopuchowi kieliszek wódki ale ten zamiast namaczania czoła krwią zalanego, wypił.

— Cha! cha! cha! roześmiał się Sniegurek, a z nim inni hajduki i Kozacy.

Łopucha, który mocnem uderzeniem otrzezwiał trochę, uraził się ich śmiechem i zawołał rozgniewany.

— I czegoż się śmiejesz? czyś djabła weselnego połknął i szklankę wody się napił?

— Cicho! skórka na buty, odpowiedział Sniegurek z uniesieniem, bo ci statarujem skórę! rozumiesz?

— A ty pogański synu! wrzasnął zapieniony od gniewu Łopucha i rzucił na niego kieliszkiem.

— Co? to ty rozboje zaczynasz na publicznej drodze, to okazyi szukasz? rzekł podsuwając się hajduk.

Ej, z daleka! krzyknął Kurp w groźnej stając postaci, bo cię palnę!

— To ty jeszcze, chcesz mnie palnąć, ty świętokrzyski rozbójniku! doznasz co pięść hajduka, tylko mi jeszcze ujadaj.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Miejscowe.

Wezwanie J. E. ks. Arcybiskapa

o inkorporowanie majątków kościelnych na parafie.

J. E. ks. Arcybiskup milwaucki wezwał wszystkie parafie swej dyecezyi osobnym cyrkularzem, aby inkorporowały swe własności parafialne na siebie i wybrały sobie skarbnika i sekretarza, a to celem zapobieżenia opodatkowywaniu kościelnych majątków. Tym więc parafiom, nie korporowanym, które się dadzą inkorporować wedle praw kościelnych i stanowych, a na które dotąd miał J. E. ks. arcybiskup tytuł własności, otrzymają takowy na swe imię, jako osoby prawnie zbiorowe.

Tak więc odpadnie już w dyecezyi milwauckiej ten zarzut, pod jakim dzisiejsi tak zwani niezależni księża we wielu miejscowościach tego kraju lud polski bałamucą, twierdząc, iż biskupi mogą ich kościoły sprzedawać lub darować komu chcą, jeżeli te kościoły są na nich zapisane.

WYNIK NAGRÓD

przy zakończeniu bazaru na dochód budowy kościoła św. Józafata.

Złoty damski zegarek, o który współubiegały się panna Brielmaier i panna Andrzejewska, dostał się pierwszej. Pierścień, przedmiot rywalizacyi między p. Dorszyńskim i p. Różewskim został udziałem tego ostatniego. Laskę ze złotą gałką, o którą rywalizowali pan Góral i pan Kamiński, otrzymał p. Kamiński. Przedmiot współubiegania się panny Czechorskiej i panny Gołatka, pierścień dyamentowy, otrzymała panna Czechorska. Między p. Jankiewiczem a p. Jesionem kontest o złoty zegarek rozstrzygnął los na rzecz p. Jankiewicza. Srebrny serwis, o którego zdobycie rozchodziło się między panią A. Napieralską a panią F. Kempa, otrzymała ta ostatnia. Nareszcie dostał się srebrny puhar panu Treis.

W ostatni dzień bazaru najliczniej zwiedziła takowy publiczność, gdyż przeszło 3,500 osób było obecnych.

KOSZTOWNA SPRZEDAŻ

90 dni aresztu i $100 za sprzedanie wódki i piwa indyanom.

Przed sądem związkowym toczył się ostatniego października ciekawy proces przeciw saluniście J. Cotton z powiatu Shawano, Wis., Do rozprawy tej przybyło 6 Indyan z agentury Oneida na świadków. Wszyscy zeznawali, że przy barze oskarzonego dostali piwa i wódki, lecz nie mogli sprawdzić, czy in sam oskarzony rzeczone trunki podawał; tyle tylko pamiętali, że szynkujący miał czarne wąsy. Jeden tylko Indyanin, nazwiskiem Slow, zaświadczył stanowczo, że mu oskarzony podawał szklankę piwa. Indyanie ci mieli być tak pijani, że musiano ich zamknąć do następnego dnia na policyi. Sędzia poinformował przysięgłych, iż rzeczą ich jest ocenić, czy oskarżony rzeczywiście podawał napój spirytusowy Indyanom; czy zaś ustawa o której przekroczenie się rozchodzi, jest słuszną lub nie to do ich uznawania nie należy. Skoro ustawa istnieje, musi być wykonana.

WZROST DZIENNIKA MILWAUCKIEGO.

Jakkolwiek na długość lub szerokość nie przybyło tego pisma i owszem pozostaje ono w swych pierwotnych ramach, to jednak nie może zaprzeczyć, kto łokciem pism nie mierzy, iż wartość wewnętrzna tego dziennika posuwa się naprzód i jest nadzieja, że będzie on w najbliższej przyszłości miłym gościem w każdym domu polskim. Z odezw zarządu spółki i redakcyi tego pisma, z początkiem bieżącego tygodnia ogłoszonych, tchnie chęć służenia dobrej sprawie, dla tego życzy mu Katolik z przyjemnością najlepszego powodzenia.

WYROK NA MUELLERA.

Zabojca policyanta Kossowa, Mueller, usłyszał w poniedziałek, 30 października o. 11. godzinie wyrok na dwudziestopięcioletnie więzienie, do którego odwieziono go już dnia następnego do Waupun.

Nad orzeczeniem mianowicie, czy morderstwo to było pierwszego, czy drugiego stopnia, były zdania sędziów przysięgłych podzielone z uwagi, że jedni mieli na względzie tę okoliczność, iż zabójstwo sługi urzędowego w służbie wydawało się zuchwałym atakiem; drudzy, mający na uwadze, iż morderstwo zaszło w bójce, uważali je za morderstwo drugiego stopnia, na co się też w końcu wszyscy jednomyślnie zgodzili.

Skazany wysłuchał słowa wyroku ze spokojem, a na zapytania sędziego, czy wyrok zrozumiał i czy jeszcze nie ma co do powiedzenia, odpowiedział tylko skinieniem głowy i znakiem, iż nic nie chce mowić.

OCHRONA DZIKICH ZWIERZĄT.

Celem ochronienia dzikiej zwierzyny przed natarczywością głodu i mroźnych wiatrów zimowych tudzież przed upałami zbytecznymi w lecie postanowił zarząd parkowy pobudować we West Parku rodzaj przytułku zwierzęcego, obejmującego 60 stóp długości, a 20 szerokości kosztem $1500—$2000. Przytulisko to będzie prawdopodobnie zaopatrywane porą zimową w paszę roślinną dla gryzoniów i przeżuwaczów. Schroniska tego rodzaju napotkać można we wszystkich lasach księcia Sanguszki w Galicyi, gdzie polowanie na sarny jest wzbronione. Wynikiem tego jest, że sarny nie uciekają wcale przed ludźmi i owszem przystawają, zobaczywszy człowieka i przyglądają mu się ciekawie.

OSTATNIA NADZIEJA

mieszkańców wyspy Jonasza.

30-go października zapadł w tutejszym sądzie obwodowym wyrok, przyznający kompanii "Steel Illinois" prawo własności do zajmowanej na wyspie Jonasza przestrzeni przez dotychczasowego posiadacza, Jekę. Apelacya, zgłoszona przez adwokatów Fiebing i Killelea od rzeczonego wyroku jest więc ostatnią nadzieją ocalenia przez szeregi lat używanej posiadłości nie tylko dla Jeki, lecz zarazem dla 600 mieszkańców tej wyspy, gdyż wszyscy zamieszkują i posiadają takową na jednych i tych samych podstawach, zatem przegrana jednego byłaby w tym wypadku przegraną wszystkich. Należy się więc spodziewać, że równie rzecznicy prawni jak i wszyscy mieszkańcy wyspy Jonasza nie omieszkają dołożyć starań, aby rekurs ten nie pozostał bez skutku.

OSTATNIA DECYZYA KOMITETU KOLEJOWEGO.

We czwartek, 31. października odbyło się posiedzenie komitetu rady miejskiej od spraw kolejowych celem powzięcia ostatecznego załatwienia układów z kompanią kolei ulicznej, ktory jednak nie przyjdzie do skutku, jeżeli kompania nie zdecyduje się na obniżenie cen jazdy. O propozyci kompanii względem obniżenia ceny jazdy na 4 centy dopiero po 18 latach nie chce komitet rady miejskiej nic wiedzieć i postanowił postawić kompanii jako ultimatum obniżenie cen już od nowego roku przynajmniej w rannych i wieczornych godzinach, czyli inaczej dla robotników, jadących do i od pracy. Obniżenia takiego żąda wydział rady przy sprzedaży biletów jazdy ryczałtowem, mianowicie 25 biletów za dolar.

W obec tego ostatecznego warunku zależeć będzie udzielenie proponowanego przywileju na prawo drogowe dla kompanii od niej samej.

POŻAR W BROWARZE.

W piątek, 28 paźdz. powstał około 6 godz. zrana pożar w szopie, przyległej do słodowni browaru Pabsta. Strawiwszy szopę, przeniósł się pożar do słodowni, w której zniszczył maszyneryą i słód nagromadzony; zrządzoną szkodę oceniono na $60,000, jest ona jednak pokryta zabezpieczeniem Straży pożarowej zawdzięczyć należy, że się pożar do składu piwa nie dostał, bo zanimby ugasił był swe pragnienie, byliby milwauczanie zmuszeni wstrzymać się przez pewien czas od używania produktu z tego browaru.

Związek Polaków w Stanie Ohio.

Polsko narodową i katolicką organizacyą w Stanie Ohio z najpewniejszą kasą pośmiertną jest Związek Polaków w Stanie Ohio.

Do Związku Polaków w Stanie Ohio ma prawo przystąpić każdy Polak, Litwin lub Rusin, we wieku od 18 do 45 lat, jeżeli z urodzenia jest katolikiem i jeżeli nie jest odstępcą od wiary katolickiej.

Do Związku tegoż może należeć najmniejsze i największe Towarzystwo.

Przyjmuje także członków pojedyńczych.

Członek w razie śmierci żony dostanie $300.00. Żona w razie śmierci męża dostanie $600.00.

Tabela podatkowa Związku Pol. w Stanie Ohio.

Wiek	Podatek miesięczny na fundusz pośmiertny	Podatek miesięczny na fundusz obrotowy	Razem miesięczny podatek do Związku	Rocznie
18	50	10	60	$7 20
19	51	10	61	7.32
20	52	10	62	7.44
21	53	10	63	7.50
22	54	10	64	7.68
23	56	10	66	7.92
24	58	10	68	8.16
25	60	10	70	8.40
26	62	10	72	8.64
27	64	10	74	8.88
28	66	10	76	9.12
29	68	10	78	9.36
30	70	10	80	9 60
31	72	10	82	9.84
32	74	10	84	10.08
33	76	10	86	10.32
34	78	10	88	10.56
35	80	10	90	10.80
36	82	10	92	11.04
37	84	10	94	11.28
38	86	10	96	11.52
39	88	10	98	11.76
40	90	10	$1.00	12.00
41	92	10	1.02	12.24
42	94	10	1,04	12.48
43	96	10	1.06	12.72
44	98	10	1.08	12.96
45	$1,00	10	1,10	13.20

"CELERY NERVINE".

Najskuteczniejsze lekarstwo na wszelkie słabości nerwowe. Leczy paraliż, dyspepsyą, nauralgią, reumatyzm i wszelkie choroby żołądka, wątroby, nerek i czyści krew; do nabycia tylko w aptece

S. T. MARLEWSKIEGO,
narożnik Lincoln i 1szej ave.

— Kupujcie szczotki i mieszane farby w składzie Herrenbruck'a nar. 1szej i Lincoln av.

PANOWIE PRZY PRACY.

Ten typ, mało jeszcze znany u nas, zaczyna coraz bardziej wytwarzać Anglia, kolebka tradycyj arystokratycznych. Miesięcznik angielski 'Warmsworth przytacza długi szereg nazwisk arystokratycznych wśród kupców i przemysłowców. Oto lord Londonderry jest właścicielem składu węgli, margrabia de Bute fabrykantem win, lord Sodolay sprzedaje szynki, lord Harrington kupczy kwiatami lord Lormamby utrzymuje pensyonat męski, lord de Waire dzierzawi hotele, hrabina of Warwiek prowadzi wielki handel koronkami, lord Rovelstrbe ma kantor bankierski, lordowie: Burton, Ardilau i Walwerton zajmuje się piwowarstwem, lord Gleneck jest korektorem przy pewnem dzienniku, lord Abston fabrykuje dywany. Jednem słowem — najstarsze i najdźwięczniej, ze stanowiska heraldycznego, brzmiące nazwiska stoją w Anglii na czele przedsiębiorstw kupieckich i przemysłowych. Dzieje się to głównie dzięki systemowi majoratów, który sprawia, iż najstarsi synowie obejmują majątki rodzinne, młodsi zaś wyrabiają sobie stanowisko pracą osobistą. Nasi próżniacy arystokratyczni, dzięki małym mózgom, nie zdobyli bysię na coś podobnego.

Bezpłatnie dla cierpiących.

Cierpiący na nerwowość, katar żołądkowy, blednicę, ból głowy, osłabienie pamięci, bezsenność, polucye, słabości nerkowe, lub syfilistyczne; na astmę lub romatyzm, niechaj się zgłosi do nas piśmiennie i opisze swą słabość. Leczymy powyżej wymienione choroby w najkrótszym czasie za pomocą nowo wynalezionego środka leczniczego. Dla przekonania każdego o skuteczności tego leku posyłamy każdemu, piszącemu do nas, bezpłatnie tyle, ile wystarcza do używania na jeden tydzień. Adres: **Continental Medical Institute,** 616 Schiller Bldg., Chicago, Ill.

Nowe biuro notaryalne.

Fr. J. Heller otworzył nowe biuro notaryalne i informacyjne pod nr. 666 1-sza ave. Wyrabia hypoteki, sprzedaje i zamienia realności, wypożycza pieniądze, zabezpiecza od ognia w najlepszych kompaniach itp.

— Jeżeli chcecie budować lub reperować dom, pamiętajcie, że Herrenbruck ma na składzie najlepsze drzwi, okna, okiennice, (moldings) itd. po zadawalającej cenie. Nar. 1ej i Lincoln av.

Na sprzedaż.

Pół akra ziemi przy Howell ave. na sprzedaż bardzo tanio. Zgłosić się do R. Flecka, 851 Kinnickinnic ave. nar. ul. Becher.

— Herrenbruck ma najlepsze naczynia granitowe, blaszane i miedziane. Nar. 1szej i Lincoln av.

Dobra sposobność nabycia tanio maszynki do typografowania. Zwracamy uwagę Czytelników na ogłoszenie Keltonika z Pennsylvanii.

ERNST KREMBS,
APTEKARZ,
róg 1-ej ave. i Greenfield,
Milwaukee, Wis.

NAJLEPSZE WINA

na składzie u

Jakoba Best,

457-459 East Water.

Szczególnie poleca się nadzwyczaj dobre importowane wino po bardzo umiarkowanej cenie pod nazwą "HAHNHEIMER KNOPF".

PRZESZŁO 25 LAT używają wszystkie narody świata na
REUMATYZM,
NEURALGIE i podobne choroby, wyrabiany na podstawie ścisłych
NIEMIECKICH PRAW MEDYCZNYCH,
sławny Dr. RICHTERA
„KOTWICZNY"
PAIN EXPELLER.
NIE MA NIC LEPSZEGO! Prawdziwy tylko ma „KOTWICE" za markę ochronną.
F. Ad. Richter & Co., 215 Pearl St., New York.
31 MEDALI ZŁOTYCH i innych
Własne fabryki szkła.
25 CT. i 50 CT. Uznaje go i poleca:
J. W. S. Tomkiewicz, 456 Mitchell ul
R Wiese 615 E Water ul
w Milwaukee, Wis
i inni aptekarze w St. Zjedn.
DRA RICHTERA
KOTWICZNY STOMAKAL najlepszym środkiem na kolki niestrawność, choroby żołądka.

Antoni Polakiewicz,
krawiec obstalunkowy,
wykonujący wszelką robotę z wybranego z probek materyału najmodniej najpunktualniej i najtaniej.

Kto nie chce sukna zepsuć lub pieniędzy strwonić, zechce się zgłosić.

ANTONI POLAKIEWICZ,
835–837 1-sza ave., w domu ob. Starszaka.

Ceny targowe.

Mąki.

Oajlepsza .... $3.90—4.00 beczka
Piekarska .... 2.85—2.95 worek
Żytna .... 2.90—3.10 beczka

Wiktuały.

Jaja świeze .... 16½c tuzin
Masło "Creamery" .... 23½c funt
Masło "Dairy" .... 18—20c funt
Ser śmietankowy .... 11½—12c funt
Ser "Brick" .... 11—11½c funt
Ser "Limburger" .... 11½—12c funt
Cukier .... 8—10c funt

Inne produkty.

Groch zielony .... 80-85c buszel
Groch biały .... 75—80c buszel
Groch żółty .... 75—80c buszel
Kapusta .... $2.25 pół beczki
Kapusta .... 3.50 beczka
Siano .... 9.50—10.00 tona
Siano mięszane .... 8.00—9.00 tona

Jarzyny.

Ogórki .... 40c tuzin
Ogórki do kwaszenia .... 20—30c za sto
Cebula suszona .... 30—35c buszel
Cebula świeża .... 5c tuzin
Redyski .... 5—10c tuzin
Ziemiaki .... 25-30c buszel
Ziemiaki słodkie .... 2.00—2.50 beczka
Pietruszka .... 5-10c tuzin
Pomidory tnt .... 40—50c buszel

Owoce.

Jabłka najlepsze .... 2.50-3.50 beczka
Kalifornijskie gruszki 4.00 5.50 beczka
Cytryny .... 4.75—5.00 pudło
Aprykozy .... 5.00 pudło
Śliwki Mich. najlepsze .... 25—30c kosz
Śliwki Mich. pospolite .... 18—22c kosz

Drób.

Kury żywe .... 7½—8c funt
Indyki .... 8c—9c funt
Kaczki .... 7c—7½c funt
Gołębie żywe .... 1.00 tuzin
Gołębie nieżywe .... 75c tuzin

Mięso

Wołowina .... 6½—8c funt
Cielęcina .... 8—9c funt
Wieprzowina .... 6c funt
Skopowina .... 7c funt
Jagnięce mięso .... 6—8½c funt
Smalec wieprzowy .... 7½c funt
Kiełbasa .... od 5c do 12c funt

E. Brielmaier & Sons,
ARCHITEKCI I NADZORCY.

Wykonują plany na kościoły, szkoły i klasztory.

Biuro i pomieszkanie:
Róg 2-ej i ul. Sherman, Milwaukee.

Fabrykanci mebli kościelnych, ołtarzy, ambon i t. d

Za $1.75 z dostawą do domu.

Najtańsza, najpraktyczniejsza drukująca maszynka.



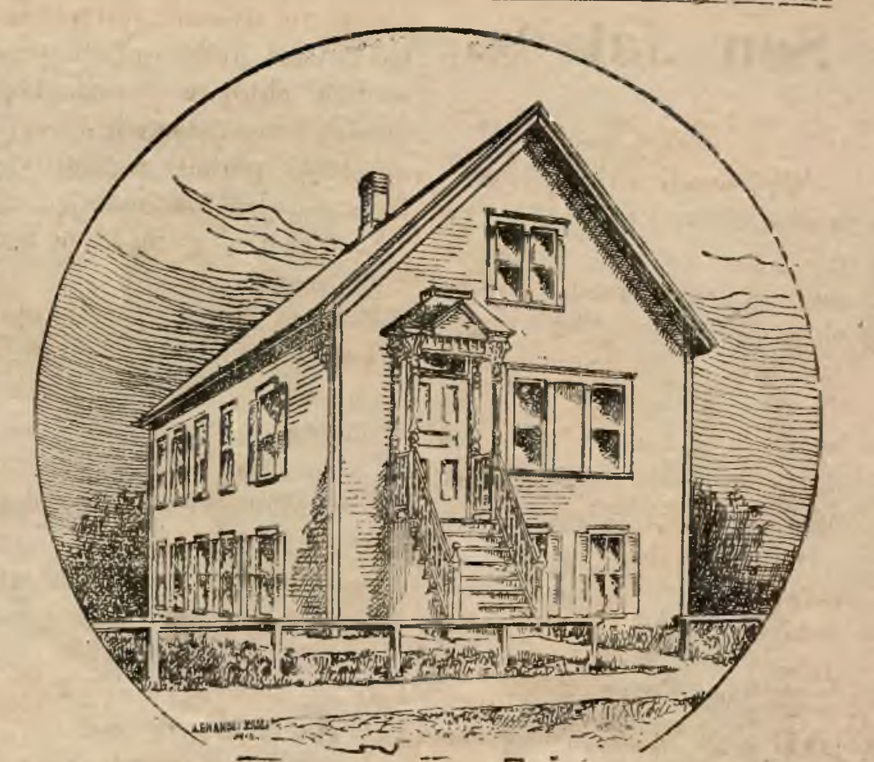
Bez nauki może każdy znający litery drukować tą nowo wymyśloną maszynką listy, koperty, bilety it.p.

Liter nie potrzeba w niej składać ani rozkładać, gdyż te są gotowe osadzone na jednej płycie i same się maczają w atramencie sposobem automatycznym tak samo, jak na drogich maszynach typograficznych. Tę drukującą maszynę wraz z atramentem do niej przysyłam pod wskazanym adresem za $1.75 i sam opłacam przesyłkę. Ktoby przysłał o 25 ctw. więcej, otrzymałby jeszcze flaszeczkę złotego atramentu.

Pieniądze i obstalunek z adresem posłać należy do

S. KELTONIK,
Punxsutawney, Pa.

J. J. KIRCHER,
Zabezpieczenie od ognia, Accident Ins. wypożyczanie pieniędzy.
Pokój 18. New Insurance Building
Telefon No. 1542.



JEŻELI macie niewygodne mieszkanie, idźcie obejrzeć to piękne miejsce pod numerem

580 ULICA CLARENCE.

Ten obrazek przedstawia DOM Z LOTEM, który sprzedam za cenę

$900.00

☞ WYPŁATA JAK KTO MOŻE.........

Ktoby sobie życzył propertę czy lot w pobliżu kościoła św. Józafata, św. Jacka, św. Wincentego lub nowego browaru przy 8mej avenue, na pomieszkanie lub na spekulacyą, niech się zgłosi zanim ceny będą podwyższone.

Niżej podpisane property są na sprzedaż na małe wypłaty:

795 8 ma ave., 797 8-ma ave., 812 8-ma ave.

Ignacy Czerwiński,
453 ulica Mitchell, Milwaukee, Wis.



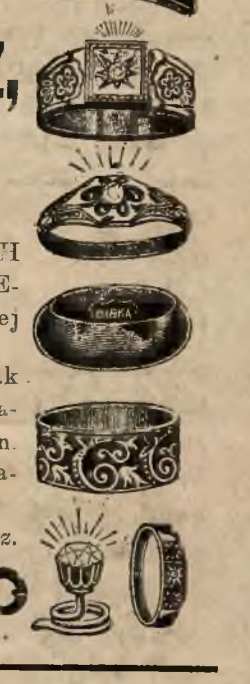


T. Stankiewicz,
polski zegarmistrz.
412 ulica Mitchell,
blisko kościoła św. Stanisława.

Mam wielki wybór ŚLUBNYCH PIERŚCIENI ZEGARÓW i ZEGARKÓW po zadziwiająco niskiej cenie.

Reperacye zegarów i zegarków tak zagranicznych jak i krajowych gwarantuję. A zatem upraszam Szan. Rodaków do odwiedzenia mego składu w nadziei iż zadowolę każdego.

Tadeusz Stankiewicz.





POLSKI SKŁAD WIN I WÓDEK,
oraz wielki zapas WIN MSZALNYCH i familijnych.

Szczególnie poleca się własnego wyrobu KUJAWIAK, trunek służący jako najskuteczniejsze lekarstwo na wszelkie dolegliwości żołądka.

ANTONI ANDRZEJEWSKI,
723—725 Windlake Avenue MILWAUKEE WIS

Umożebnieniem obniżenia cen, są małe wydatki!



My mamy szczególnie małe wydatki. Umożliwieniem łatwego wyboru jest wielki i doborowy zbiór, a ten ostatni my mamy w najprzedniejszych gatunkach wszelkiego rodzaju mebli, karpetów i łóżek.

Warto wam ten zbior zobaczyć; okazanie nic nie kosztuje.

R. FLECK, MEBLE, KARPETY i ŁÓŻKA.
849 i 851 Kinnickinnic ave. i 93 ul. Becher.

FIEBING i KILLILEA,
Adwokaci pierwszorzędni

do spraw sądowych, cywilnych i karnych, załatwiają wszelkie sprawy z największą punktualnością i rzetelnością po cenach umiarkowanych.

BIURO: 343 ulica Trzecia,
MILWAUKEE, WISCONSIN.

POLSKI SKŁAD
Drzewa i Węgli.
Ofis i skład:
Narożnik ul. Becher i Greenbush
Pomieszkanie: 953 Pierwsza ave., blisko Lincoln ave.
Telefon Nr 751 Blue.
JAKÓB LESZCZYŃSKI.

BRACIA GAWIN,
709-711 Windlake Ave.
Mają na składzie wszelkie porządki ciesielskie, drzwi, okna, okiennice, ryny, szczotki, mieszane farby, naczynia granitowe i wielki zapas pieców gazalinowych